

*Adam Ostolski*

*Wydział Socjologii UW<sup>1</sup>*

*ORCID: 0000-0001-5205-181X*

## **GRA W ANTYKOMUNIZM. PRZYCZYNEK DO ANALIZY DYSKURSU**

W ostatnich dniach 2020 roku polską opinię publiczną poruszyła informacja, że kilkanaście osób, wśród których byli znani aktorzy, polityk, biznesmen, ludzie mediów oraz ich bliscy, zostało zaszczepionych na Covid-19 poza kolejnością. Spierano się zarówno o fakty (co naprawdę się wydarzyło), jak i o wartości (czy miało się to prawo wydarzyć). Pomimo fundamentalnych nieraz różnic było coś, co różne strony sporu wspólnie przyjmowały za oczywistość: przyczyną piętnowanych zachowań – zaszczepienia się poza kolejnością, oburzania się na zaszczepienie się poza kolejnością czy wreszcie rozdawania szczepionek za darmo – jest utrzymująca się „mentalność komunistyczna”. Nie potwierdziły się prognozy, że pamięć o komunizmie z czasem staje się „zimna”, gdyż niczym promieniotwórczy izotop charakteryzuje się określonym „czasem połowicznego rozpadu” (Maier 2001). Choć od upadku systemu odwołującego się deklaratywnie do ideologii komunistycznej minęły ponad trzy dekady, rola odwołań do „komunizmu” w polskiej debacie publicznej nie tylko nie maleje, lecz wręcz podlega eskalacji.

W pierwszych latach transformacji systemowej, w Sejmie I kadencji, partie o rodowodzie solidarnościowym tropiły w szeregach konkurentów byłych członków PZPR i broniły się podobnymi zarzutami wobec siebie (Kraśko 2000: 336) – chodziło jednak mimo wszystko o osoby, które faktycznie należały w przeszłości do PZPR. Trzydzieści lat później byłych członków PZPR wciąż można spotkać w szeregach i na zapleczu intelektualnym głównych sił politycznych, jest to jednak zdecydowana mniejszość „komunistów”, gdyż za komunistę może być uznany właściwie każdy i z dowolnego powodu.

Polska po 2015 roku wydaje się więc krajem, w którym antykomunizm stał się „jedyną grą w mieście”. Jeśli wyobrażenia „komunizmu” budzą w debacie publicznej kontrowersje, to nie dotyczą one tego, jak oceniać idee i praktykę komunizmu czy jak pamiętać okres Polski Ludowej, lecz głównie tego, komu można prawomocnie

---

<sup>1</sup> E-mail: ostolskia@is.uw.edu.pl

przypisać etykietę „komunisty” i co się pod tą etykietą kryje. O związki z „komunizmem” – rozmaicie pojmowane związki z różnie rozumianym komunizmem – obwiniani byli przez przeciwników i rywali m.in. politycy Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej czy Partii Razem; etykietą „komunizm” okładali swych przeciwników i rywali politycznych m.in. przedstawiciele PiS, PO, Nowoczesnej, Wiosny czy partii KORWIN (liczne przykłady podają: Golinczak 2019, Lipiński 2019, Moll 2019). Toczą oni ostre spory o wiele rzeczy, zgodnie przyjmują jednak, że skojarzenie z komunizmem jest w życiu publicznym dyskwalifikujące.

Mimo swej powszechności i samo-przez-się-zrozumiałości, antykomunizm w dzisiejszej Polsce najeżony jest zagadkami. Czy mamy do czynienia z jednym dyskursem antykomunistycznym, do którego różne partie i środowiska odwołują się w różnym stopniu, z niejednakową konsekwencją tudzież na różne sposoby, czy raczej ze zderzeniem dwóch (lub większej liczby) takich dyskursów? Czy w czasie, jaki upłynął od upadku Polski Ludowej, charakter i funkcja antykomunizmu pozostają względnie stałe, czy przeciwnie – zmieniają się wraz z przeobrażeniami sceny politycznej? Jakie są w przypadku antykomunizmu proporcje i relacje dyskursu politycznego i pamięci zbiorowej? I wreszcie – jakie to ma znaczenie dla kształtu wspólnoty politycznej i perspektyw demokracji, że jej główni aktorzy opowiadają o swojej tożsamości i postulatach w języku antykomunizmu?

Na te cztery pytania – o jedność i wielość, ciągłość i zerwanie, władzę i pamięć oraz polityczność antykomunizmu w Polsce po 2015 roku – poszukiwać będę odpowiedzi przy użyciu ramy teoretycznej i analitycznej sformułowanej przez Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe. Moim głównym narzędziem będzie więc analiza próbek dyskursu oraz metaanaliza istniejących analiz innych autorów i autorek. Odwołuję się również do badań nad pamięcią zbiorową, a także do wybranych prac poświęconych antykomunizmowi w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i pierwszych dwóch dekadach XXI wieku, o ile wiążą się z tematem niniejszych dociekań i pozwalają lepiej oświetlić aktualną sytuację. W analizie przyjąłem roboczą periodyzację, porównując formację dyskursywną obowiązującą po 2015 roku z formacją dyskursywną z okresu sprzed 2005 roku i traktując lata 2005–2015 jako fazę przejściową, w której widać było elementy obu analizowanych formacji.

## ■ CO OZNACZA „KOMUNIZM”? TEORIA DYSKURSU I ANALIZA HEGEMONII

Znaczenia przypisywane „komunizmowi” w dyskursach antykomunistycznych są bardzo szerokie. Już na gruncie historiografii w pojęcie to wpisana jest ekwiwokacja. Jak wskazuje w swej analizie Katarzyna Chmielewska, przez historyków komunizm bywa rozumiany jako „abstrakcyjna formuła ustrojowa, realne historyczne ustroje albo też po prostu jako okres od 1944 aż po 1989 rok w Polsce” (Chmielewska 2013: 37). W dyskursie politycznym i publicystycznym znaczenia

„komunizmu” jako metafory formuły ustrojowej są nieograniczenie rozciągliwe (podporządkowywanie sądów władzy wykonawczej, zagranica jako źródło wzorów ustrojowych, postulat ograniczenia praw patentowych do szczepionek w imię dobra społecznego itp.). Podobnie jak rozciągliwe są widełki periodyzacyjne: „komunizm” może oznaczać okres wyznaczony przez daty 1944–1989, ale równie dobrze może odnosić się do okresu „1944–2015” czy „1944–1989 i od 2015 do dziś”.

Analizując różne znaczenia „komunizmu” oraz ich miejsce w zmaganiach o narzucenie określonych wizji ładu społecznego, odwołuję się do teorii sformułowanej przez Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe w książce *Hegemonia i socjalistyczna strategia* (Laclau, Mouffe 2007), a następnie rozwijanej przez nich w innych pracach (Mouffe 2008, 2020; Laclau 2009, 2010). Teoria dyskursu Laclaua i Mouffe nie jest metodologią badań nad dyskursem ani teorią średniego zasięgu, lecz ogólną teorią tego, co społeczne (Morawski 2016). Dlatego w analizie konkretnych przypadków korzystam również z operacjonalizacji i uzupełnień tej teorii na potrzeby badań empirycznych, sformułowanych przez Marianne Jørgensen i Louise Phillips (2002: 24–59) oraz Martina Nonhoffa (por. Golinczak 2019).

Na co należy zwrócić uwagę, analizując hegemonię? Punktem wyjścia są zawsze roszczenia społeczne (żądania, postulaty), które mogą być artykułowane na jeden z dwóch sposobów: zgodnie z populistyczną logiką ekwiwalencji (równoważności) lub demokratyczną logiką różnicy (wyodrębniania). W tym drugim przypadku traktowane są po prostu jako problemy, dla których można poszukiwać rozwiązań, w tym pierwszym – stają się znaczącymi ludowej tożsamości, tworzącymi łańcuchy ekwiwalencji. Włączone w łańcuch ekwiwalencji roszczenia stają się pustymi znaczącymi, to znaczy że oprócz samych siebie reprezentują także cały łańcuch, którego są częścią. Ponieważ zaś w danym momencie istnieją zwykle różne projekty hegemoniczne, puste znaczące są często równocześnie płynnymi znaczącymi – utrwalenie ich znaczenia jest stawką walki między różnymi dyskursami (Laclau 2010: 110).

Efektom utworzenia łańcucha ekwiwalencji jest dyskursywne wyznaczenie „wewnętrznej granicy”, czyli wskazanie podstawowego pęknięcia, przez które społeczeństwo nie może uzyskać własnej pełni. Stawką walki o hegemonię jest więc skuteczne narzucenie wewnętrznej granicy. Należy przy tym pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, w „dobrze funkcjonującej demokracji” potrzebne są obie wyróżnione logiki. Całkowita dominacja logiki różnicy oznaczałaby zastąpienie polityki zarządzaniem i pozbawienie obywateli możliwości wyboru spośród alternatyw. Z kolei pełne zapanowanie logiki ekwiwalencji uniemożliwiłoby traktowanie społecznych roszczeń jako problemów, które można rozwiązywać, sprowadzając je do roli znaków w antagonistycznej konfrontacji. Po drugie, żadna hegemonia nie jest nigdy stuprocentowo stabilna. W istocie obserwujemy zawsze „podwójny ruch”: „z jednej strony jest to ruch decentracji, który zapobiega utrwaleniu zbioru pozycji wokół wcześniej ustanowionego punktu; z drugiej strony, jako wynik tej

niemożności utrwalenia, ruch przeciwstawny: ustanowienie punktów węzłowych, częściowych utrwalení, które ograniczają przepływ znaczonego pod znaczącym” (Mouffe 2020: 81). Analiza hegemonii wymaga więc zawsze uwzględnienia dyskursów przeciwegemonicznych, które ją podważają.

Wspomniane rozwinięcia teoretycznej „skrzynki z narzędziami” Laclaua i Mouffe dotyczą m.in. takich pojęć i rozróżnień, jak:

- „hegemoniczna artykulacja”, „hegemoniczny projekt” i „hegemonia” (Golinczak 2019: 99);
- rozróżnienie na „punkty węzłowe” („punkt krystalizacji w obrębie konkretnego dyskursu”) i „płynne znaczące” („odnoszące się do nieustającej walki pomiędzy dyskursami o utrwalenie znaczenia ważnych znaków”) (Jørgensen, Phillips 2002: 28);
- rozróżnienia na „punkty węzłowe”, które organizują dyskursy, „nadrzędne znaczące” (*master signifiers*), które organizują tożsamości, oraz „mity”, organizujące przestrzeń społeczną (Jørgensen, Phillips 2002: 50);
- rozróżnienia na „pole dyskursywności” (wszystkie potencjalne znaczenia wykluczone przez dany dyskurs), „porządek dyskursu” („zakres dyskursów zmagających się ze sobą na tym samym terenie”) oraz „dyskursy” (Jørgensen, Phillips 2002: 27).

Do aksjomatów teorii dyskursu należy założenie o „śmierci autora”, tj. nieistnieniu poprzedzających dyskurs tożsamości, czy to indywidualnych czy zbiorowych. To, co postrzegamy jako tożsamość, jest przygodnym efektem nakładania się na siebie różnych pozycji podmiotu. Wypowiedzi nie są więc interpretowane czy wyjaśniane przez odwołanie do natury podmiotu, który je wypowiada (intencji, interesów itp.). Odwrotnie – tożsamość jest wyjaśniana przez odsłonięcie składających się na nią pozycji podmiotowych w dyskursie. Dlatego, przywołując próbki dyskursu w konkretnych analizach, unikam wskazywania konkretnych osób, a źródło cytatu oznaczam przez wskazanie medium, z którego pochodzi.

Wymienione pojęcia nie wyczerpują oczywiście repertuaru teoretycznego teorii hegemonii. Dają jednak pewne wyobrażenie o jej precyzji i złożoności. Jak spróbuję pokazać, analiza w kategoriach teoretycznych Laclaua i Mouffe pozwala nie tylko odtworzyć strukturę badanego dyskursu, lecz również odczytać jego dynamikę, rozpoznać jedność lub wielość, a także zinterpretować nie zawsze oczywiste dyskursywne ciągłości i zerwania.

## ■ ANTYKOMUNIZM JAKO PARADYGMAT

Przyjrzyjmy się najpierw kilku tekstom, w których antykomunizm jest pojmowany jako zjawisko zasadniczo ciągle i jednorodne. Chodzi o serię artykułów Anny Zawadzkiej poświęconych analizie „paradygmatu antykomunistycznego”, artykuł Artura Lipińskiego postulujący trwałość podziału postkomunistycznego w Polsce

po 2015 roku oraz analizę Michaliny Golinczak poświęconą „antykomunistycznej hegemonii”. Każde z tej trójki autorów posługuje się jakąś formą analizy dyskursu: Zawadzka korzysta m.in. z pojęć Pierre’a Bourdieu i krytyki postkolonialnej, Lipiński odwołuje się do Teuna van Dijka i Jill Edy, Golinczak zaś stosuje metodę Martina Nonhoffa, będącą rozwinięciem teorii Laclaua i Mouffe. Choć „skrzynki z narzędziami” i problemy, do których rozwiązania się je stosuje, są w każdym przypadku odmienne, wspólną cechą wszystkich tych analiz jest to, że traktują dyskurs antykomunistyczny jako fenomen zasadniczo jednorodny – tzn. taki, że jego powierzchniowe zróżnicowanie okazuje się wtórne wobec głębszej, fundamentalnej jedności.

W kilku artykułach Zawadzka odczytuje antykomunizm przez pryzmat pojęcia „żydokomuny”. Wyobrażenia o żydowskich komunistach są dla niej punktem wyjścia do odsłonięcia głębszej struktury antykomunizmu jako takiego, co z kolei ma stanowić przyczynek do „rozumienia procesów subiektywizacji” (Zawadzka 2013: 237) umożliwianych przez analizowany dyskurs. Zawadzka postuluje istnienie „antykomunistycznego paradygmatu, którego przestrzeganie jest warunkiem koniecznym uzyskania prawomocności w polskiej sferze publicznej” (Zawadzka 2013: 238). Stwierdza również, że antykomunizm to „niezwykły, podzielany przez prawicę i lewicę, element polskiego dyskursu publicznego” (Zawadzka 2016: 90). Stawką tego dyskursu jest „gra [...] o władzę zakreślania granic wspólnoty oraz definiowania jej dobra” (Zawadzka 2009: 222), a konkretnie – jest on „wysiłkiem powrotu do takiego rozumienia tożsamości polskiej, zgodnie z którym Żyd znowu jest gościem” (Zawadzka 2016: 90).

W ujęciu Zawadzkiej nie jest więc tak, że antykomunizm spotyka się z antysemityzmem dopiero wtedy, gdy natyka się na temat „żydokomuny”. Jest dokładnie na odwrót: wyobrażenie „żydokomuny” nawiedza dyskurs antykomunistyczny, ponieważ od początku jest on z antysemityzmem spowinowacony. Antysemityzm dostarcza antykomunizmowi „gotowych wzorów do piętnowania” wroga, jakimi są obcość, zdrada i „podejrzane pochodzenie” (Zawadzka 2016: 91). Z kolei antykomunizm dostarcza antysemityzmowi gotowych uzasadnień, włącznie z usprawiedliwianiem przedwojennych, wojennych i powojennych zabójstw antysemitycznych wątkiem kolaboracji Żydów z NKWD i UB (Zawadzka 2009: 223–227).

Związek antykomunizmu, antysemityzmu i wysiłku konstruowania granic wspólnoty wydobywa Zawadzka, biorąc pod lupę wypowiedź „Koniec wojny nic nie zmienił: jedna okupacja zamieniła się w drugą”. Na pierwszy rzut oka jest to po prostu interpretacja końca II wojny światowej w kategoriach symetrii i ciągłości między dwoma totalitaryzmami. Nie ma tu nic o Żydach. Jednak, jak wskazuje Zawadzka, tak zbudowana opowieść możliwa jest jedynie przy założeniu o nieistotności perspektywy ludzi ukrywających się w lasach, piwnicach i schowkach, oczekujących na transport do obozu zagłady, wystawionych na szantaż, żyjących w codziennym strachu przed denuncjacją – ludzi, którzy byli Żydami. Pytanie „dla

kogo” koniec wojny mógł nie oznaczać żadnej zmiany odśłania tedy, która identyfikacja jest tu zakładana jako przezroczysta, „uniwersalna”, która zaś jest w tym dyskursie partykularyzowana (Zawadzka 2009: 222 i 223).

Zawadzka próbuje zatem zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, przenikliwie analizuje dyskurs antykomunistyczny jako dominujący wzorzec opowiadania o narodowej przeszłości. Po drugie, postuluje identyczność między antykomunistyczną narracją o przeszłości a dyskursem antykomunistycznym w bieżącej debacie politycznej. Teza o istnieniu jednego, wspólnego dla prawicy i lewicy, „paradygmatu antykomunistycznego”, którego uznawanie jest warunkiem dostępu do debaty publicznej, jest w omawianych tekstach przyjmowana bez zastrzeżeń, obywa się bez dowodów czy uzasadnień. Aliści jest to teza problematyczna. Ceną za esencjalizację „antykomunizmu” jest wykluczenie pytania o możliwe zróżnicowanie dyskursów antykomunistycznych i ich rolę w wytwarzaniu i podtrzymywaniu politycznego podziału.

Na tych właśnie kwestiach – związkach między pamięcią zbiorową a dyskursem politycznym oraz roli antykomunizmu w podtrzymywaniu podziału politycznego – koncentruje się Artur Lipiński w artykule *Banalny antykomunizm i podział postkomunistyczny* (2019). Na dyskurs antykomunistyczny w ujęciu Lipińskiego składają się dwa aspekty: dychotomiczny podział my–oni oraz esencjalizująca wizja PRL „jako egzogenne względem społeczeństwa, homogenicznego i niezmiennego w czasie systemu zasługującego na jednoznaczne potępienie” (Lipiński 2019: 73 i 74). Rolą pamięci zbiorowej jest budowanie tożsamości oraz (de)legitymizacja aktorów politycznych. Wszechobecność tego dyskursu świadczyć ma o trwałości i ciągłości podziału postkomunistycznego, pomimo utraty przez formacje postkomunistyczne funkcji jednego z dwóch biegunów w polaryzacji wyborczej.

Aby podtrzymać tę tezę, autor rewiduje pojęcie „podziału postkomunistycznego”, odrzucając jego konceptualizację w wersji Mirosławy Grabowskiej (Grabowska 2004), której zarzuca „zredukowanie” podziału postkomunistycznego do „wymiaru behawioralno-instytucjonalno-materialnego” (zachowania wyborcze, zachowania i zasoby partii politycznych), zdawkowe potraktowanie kwestii tożsamości i całkowite pominięcie „wymiaru dyskursu politycznego” (Lipiński 2019: 56). Skupienie się na dyskursie i wytwarzanej dyskursywnie tożsamości pozwala Lipińskiemu na postawienie tezy o utrzymywaniu się podziału postkomunistycznego – nie w roli ramy organizującej zachowania wyborcze i scenę partyjną, lecz „jako zasady organizacyjnej dyskursu polskiej polityki” (Lipiński 2019: 52). Punkt ciężkości wyводу przesuwają tym samym z analizy sceny politycznej na analizę dyskursu.

Przytaczając konkretne wypowiedzi przedstawicieli obu obozów odwołujących się do antykomunizmu, Lipiński wskazuje na cztery tryby konstruowania pamięci publicznej: odniesienia genealogiczne, upamiętnienia, kontekst historyczny i analogie historyczne. Odniesienia genealogiczne polegają na legitymizacji siebie przez odwołanie do tradycji solidarnościowej i delegitymizacji przeciwnika w drodze podważenia jego roszczeń do antykomunistycznej identyfikacji i przypisania mu asocjacji z PRL.

Upamiętnienia to wykorzystywanie uroczystości rocznicowych w celu utrwalania pamięci zbiorowej, która umacnia tożsamość i tworzy wrażenie jej trwałości. Kontekst historyczny to przywoływanie przeszłości w celu wyjaśnienia „sekwencji wydarzeń, które doprowadziły do obecnego stanu rzeczy” (Lipiński 2019: 69), z kolei ostatni z wyróżnionych tropów polega na użyciu z „analogii historycznych w celu definiowania sytuacji bieżącej oraz ról aktorów” (Lipiński 2019: 71) poprzez podkreślanie wspólnych aspektów aktualnej sytuacji i czasów minionych. W przypadku każdej z wyróżnionych „form konstruowania pamięci publicznej” autor wskazuje na częste odwoływanie się przez obie dominujące po 2005 roku partie do komunizmu jako negatywnego punktu odniesienia i do dziedzictwa Solidarności jako podstawy legitymizacji własnej tożsamości i definicji sytuacji. Tym samym tezę o trwałości podziału postkomunistycznego uznaje za dowiedzioną.

Wniosek ten budzi jednak wątpliwości zarówno empirycznej, jak i teoretycznej natury. Wszechobecność negatywnych odniesień do komunizmu w dyskursie politycznym tak przed, jak i po 2005 roku dowodzi wprawdzie, że w obu tych okresach retoryka antykomunistyczna odgrywała istotną rolę w wyznaczaniu dominującego podziału politycznego, nie oznacza to jednak, że jest to *ten sam* podział. Przeniesienie ciężaru analizy z wymiaru behawioralnego (czyli decyzji wyborczych i zachowań aktorów partyjnych) na badanie sposobów konstruowania tożsamości politycznych w dyskursie brzmi obiecująco, ale wartość dodana takiego zabiegu pozostaje niejasna, jeśli poprowadzona w takich ramach analiza nie jest w stanie owego wymiaru behawioralnego wyjaśnić. Pod tym względem bardziej przekonujące są analizy wskazujące na inne niż stosunek do komunizmu podstawy obowiązującego po 2015 roku podziału (Raciborski 2020). Przede wszystkim jednak wniosek o trwałości podziału postkomunistycznego napotyka trudność logiczną: jeśli tożsamość konstruowana jest w dyskursie, o obu zaś stronach podziału analiza dyskursu pozwalałaby powiedzieć jedynie tyle, że są antykomunistycznymi dziedzicami Solidarności, to jak w ogóle mogą one mieć różną tożsamość?

Jeśli jednak zrobimy krok wstecz i zamiast na konkluzjach autora skupimy uwagę na przywoływanych przez niego próbkach dyskursu, wnet zobaczymy, że z przykładów tych przezierają istotne różnice między dyskursem antykomunistycznym w wydaniu PiS i PO. Widać to już na poziomie deklarowanych wartości politycznych: w wersji PO antykomunizm oznacza m.in. takie wartości, jak wolność, solidarność, liberalizm, pluralizm poglądów, rządy prawa i obrona wolnego rynku, natomiast w wydaniu PiS – wolność, solidarność, republikanizm, antyliberalizm, konserwatyzm, podkreślanie tożsamości narodowej i religijnej Polaków. Znaczące „komunizm” odsyła więc w obu przypadkach do odmiennego zakresu znaczonych. Przepisując analizę wypowiedzi, w których pojawiają się te hasła, na język teorii dyskursu Laclaua i Mouffe, widzimy, że znaczące antykomunizmu wpisują się w dwa odmienne łańcuchy ekwiwalencji, co znaczy, że nie mamy tu do czynienia z jednym dyskursem, lecz z dwoma dyskursami, choć odwołującymi się po części do tych samych znaczących.

Inna fundamentalna różnica między obydwooma dyskursami ujawnia się, gdy wczytamy się w przykłady ilustrujące tryby „kontekstu historycznego” i „analogii historycznej”. Choć podobieństwa w retoryce obu stron są uderzające, wrażenie identyczności przyska, gdy uprzytomnimy sobie, że porównania do komunizmu wpisywane są w dwie radykalnie odmienne fabularyzacje historii najnowszej: w narrację o podskórnej ciągłości („układzie”) i w opowieść o „recydywie”. W dyskursie polityków PiS działania PO mają naturę „komunistyczną”, bo stanowią kontynuację komunizmu i brak woli prawdziwego zerwania z PRL. W dyskursie przedstawicieli PO działania PiS mają naturę „komunistyczną”, ponieważ stanowią jego „recydywę”, odrzucenie dorobku transformacji i powrót do praktyk rodem z poprzedniej epoki. W obu przypadkach dyskurs antykomunistyczny odsłania, a zarazem przesłania rzeczywistą stawkę podziału. Nie jest nią bynajmniej stosunek do Polski Ludowej, lecz ocena transformacji.

Dlaczego jednak stosunek do okresu transformacji wyraża się poprzez retorykę antykomunistyczną? Jak doszło do tego, że właśnie w języku antykomunistycznym wyrażają się zróżnicowane, a nawet sprzeczne wartości i cele polityczne? Aby to odsłonić, nie wystarczy analiza treści dyskursów politycznych. Przede wszystkim trzeba przyjrzeć się leżącym u podłoża artykulacji tych treści procesom hegemonii. Do kategorii hegemonii odwołuje się Michalina Golinczak w artykule *Communism as a General Crime* (2019). Golinczak analizuje procesy dyskursywne, prowadzące do tego, że antykomunistyczne samookreślenie staje się koniecznym warunkiem wstępu do poważnej debaty publicznej. „Komunizm”, jako negatywne puste znaczące, jest nazwą przeszkody, za sprawą której polskie społeczeństwo nie może pojednać się samo ze sobą i osiągnąć „mitycznej pełni” (Golinczak 2019: 104).

W swoim artykule Golinczak rozpatruje przykłady dyskursu antykomunistycznego zaczerpnięte z wypowiedzi przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej, skrajnej prawicy oraz lewicowej Partii Razem. Analiza subtelnie oscyluje między podkreśleniem zróżnicowania w dyskursie antykomunistycznym a próbą wydobycia jego fundamentalnej jedności, aby następnie ponownie podjąć problem zróżnicowanego miejsca różnych podmiotów w ramach owej jedności. „Centralna obietnica owych – z pozoru sprzecznych – antykomunistycznych dyskursów pozostaje ta sama: polskie społeczeństwo nie osiągnie harmonii czy pełni, dopóki komunizm, jądro wszelkiego zła, nie zostanie przewyciężony” (Golinczak 2019: 104). Obietnica jest więc ta sama – choć „przybiera różne formy, w zależności od tego, kto ją artykułuje” (Golinczak 2019: 104 i 105). Różna jest także funkcja strategiczna tego dyskursu: w przypadku skrajnej prawicy oznacza on umocnienie jej hegemonii, natomiast w przypadku lewicy podporządkowanie się hegemonii ma charakter defensywny, oznacza próbę obrony prawa do własnego miejsca w obrębie wspólnoty narodowej (Golinczak 2019: 107).

Dzięki podkreśleniu roli „nieobecnej pełni” analiza ta pozwala zrozumieć nie tylko retoryczną i rytualną warstwę antykomunizmu, lecz także rzuca światło na

jego mobilizującą siłę. Pewne kluczowe aspekty wciąż jednak pozostawia w cieniu. Choć autorka dostrzega zróżnicowanie w dyskursie antykomunistycznym, stwierdza jednocześnie, że analiza hegemonii niekoniecznie jest najlepszym narzędziem do porównywania rozmaitych jego wariantów, np. w wydaniu socjaldemokratycznym, liberalnym czy faszystowskim (Golinczak 2019: 104). Po części wynika to z celowego wyłączenia z analizy ważnego aspektu teorii hegemonii, jakim jest relacja między podmiotem a dyskursem. Wśród różnych postaci antykomunistycznej obietnicy wskazuje autorka m.in. eliminację pozostałości po Polsce Ludowej, walkę z „nowymi formami komunizmu”, takimi jak „ideologia gender” i Unia Europejska czy wreszcie sprzeciw wobec rządów Prawa i Sprawiedliwości (Golinczak 2019: 105). W stwierdzeniu, że obietnica antykomunizmu „przybiera różne formy, w zależności od tego, kto ją artykułuje” kluczowy jest niepozorny zaimek „kto”. W teorii hegemonii nie jest tak, że jakaś uprzednio istniejąca jednostka czy grupa posługuje się dyskursem, lecz odwrotnie – to dyskurs wyznacza określone pozycje podmiotu, a tym samym nadaje aktorom działania ich przygodną tożsamość. Jak pisze Laclau, „praktyki polityczne nie *wyrażają* natury podmiotów społecznego działania, lecz ją *ustanawiają*” (Laclau 2010: 100). Odpowiedzi na pytanie „kto” używa dyskursu antykomunistycznego trzeba tedy szukać nie gdzieś na zewnątrz, lecz w samej strukturze tegoż dyskursu.

Odwołując się do przywoływanych przez autorkę kategorii „hegemonicznej artykulacji”, „projektu hegemonicznego” i „hegemonii” (Golinczak 2019: 99), uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że dyskursy antykomunistyczne w dzisiejszej Polsce nie są przejawem jednej, wszechobejmującej hegemonii, lecz raczej wpisują się w różne, zmagające się ze sobą hegemoniczne projekty. Innymi słowy, „komunizm” to nie tylko puste, lecz także płynne znaczące. To z kolei wskazuje na jeszcze jedną kategorię ze słownika teorii Laclaua i Mouffe, nie do końca wykorzystaną w tej analizie: pojęcie walki o hegemonię. Golinczak definiuje hegemonię jako „szeroko podzielany konsensus” (Golinczak 2019: 109) raczej niż jako stawkę i pole zmagania o narzucanie znaczeń. Być może dlatego jej zdaniem niemożliwe jest zajęcie „pozycji neutralnej”, udział zaś w antykomunistycznym dyskursie jest warunkiem tego, by nie zostać uznanym za „wroga” (Golinczak 2019: 104).

W teorię hegemonii wpisane jest jednak twierdzenie, że każdą hegemonię można zakwestionować, co więcej – każda hegemonia zawsze jest jakoś podważana: „Każdy zatem istniejący porządek może zostać podważony przez praktyki kontrhegemoniczne, których celem będzie jego dezartykulacja w celu ustanowienia innego rodzaju hegemonii” (Mouffe 2020: 80). Bez uwzględnienia tego „ruchu decentracji” trudno byłoby wytłumaczyć takie zdarzenia, jak mobilizacja aktywistów w obronie pamięci o dąbrowszczakach (Wysmułek 2019), opublikowanie w „Gazecie Wyborczej” wywiadu z socjologiem pt. *Kapitalizm przegra z komunizmem* (Sowa 2015) czy zgłoszony parę lat temu przez SLD postulat, by rok 2013 był rokiem Edwar-da Gierka (TOK FM 2.01.2013). Trudno również przedstawić sobie, jak to było

możliwe, że jeszcze dekadę temu niektórzy antykomunistyczni liderzy zdobywali się na ciepłe słowa o niektórych komunistach: w 2010 roku Jarosław Kaczyński stwierdził, że Gierek był „komunistycznym, ale jednak patriotą” (TOK FM 2.01.2013). Jeśli dziś trudno wyobrazić sobie taką sytuację, to jest to raczej zagadka do wyjaśnienia niż fakt, który wystarczyłoby skonstatować.

## ■ DYSKURS POLITYCZNY CZY PAMIĘĆ ZBIOROWA?

Zarówno wypowiedzi z wnętrza dyskursu antykomunistycznego, jak i przytoczone wyżej przykłady działań opozycyjnych wobec jego hegemonii opierają się na wyrażonych wprost lub domyślnych odwołaniach historycznych. Dlatego częścią analizy tego dyskursu powinno być prześwietlenie relacji między antykomunizmem jako formą pamięci zbiorowej a antykomunistycznym dyskursem politycznym. Antykomunizm nie da się sprowadzić po prostu do pamięci o złych doświadczeniach pozostawionych w XX wieku przez radziecki eksperyment w krajach, które go doświadczyły – jest to zjawisko globalne, nieograniczone do konkretnego regionu, a także historycznie starsze niż sam ruch komunistyczny, nie mówiąc już o odwołujących się do komunizmu ustrojach. Jeszcze zanim Marks i Engels zredagowali *Manifest komunistyczny*, antykomunizm był już rozpowszechnionym dyskursem, a pewne jego przejawy uderzająco przypominały formy współczesne. Ta konstatacja pozwala redaktorom „Praktyki Teoretycznej” stwierdzić we wstępie do poświęconego temu zjawisku numeru pisma, że „rola odgrywana przez antykomunizm we współczesnym kapitalizmie nie jest peryferyjna czy przypadkowa, lecz raczej wszechobecna i systemowa” (Praktyka Teoretyczna 2019: 9).

Z drugiej strony antykomunizm jako projektu pamięci zbiorowej nie da się sprowadzić do roli usługowej wobec bieżących stawek politycznych. W dyskusjach o komunizmie na różne sposoby dobija się do głosu rzeczywiste „brzemie historii”. Rany pozostawione przez odwołujące się do komunizmu dyktatury są realnym doświadczeniem wielu jednostek i społeczności, często silnie wpisanym w pamięć rodzinną czy lokalną. Pamięć o krzywdach wyrządzonych przez reżimy komunistyczne nie jest jedynie produktem ubocznym aktualnych dyskursów antykomunistycznych, może być pielęgnowana bez żadnej antykomunistycznej motywacji, choćby przez krewnych polskich komunistów zamordowanych z rozkazu Stalina w wielkiej czystce (Jasińska-Kania 2013).

Realność oddziaływania pamięci zbiorowej na dyskurs antykomunistyczny przejawia się zresztą nie tylko wprost, lecz również pod postacią „pamięci przesłownej”, służącej wypieraniu innych, uwierających wspomnień. Przykładem tego jest analizowany przez Zawadzką użytek z antykomunizmu jako antidotum na trudną pamięć o zbrodniach popełnianych przez etnicznych Polaków na żydowskich współobywatelach – użytek, który nie sprowadza się do bieżących interesów politycznych, lecz dotyczy procesów tworzenia zbiorowej tożsamości przez pamięć

(Zawadzka 2009). W tych kategoriach można również odczytywać użytek z antykomunizmu jako przemieszczonej formy pamięci o bolesnych doświadczeniach transformacji systemowej. O tym, że doświadczenie to odcisnęło się w pamięci potocznej, przekonuje choćby książka *Cięcia. Mówiona historia transformacji* Aleksandry Leyk i Joanny Wawrzyniak (Leyk, Wawrzyniak 2020). W dalszej części artykułu pokazuję, w jaki sposób to doświadczenie transformacji wyrażało się w formie dwóch przeciwstawnych odniesień do przeszłości, mianowicie nostalgii za Polską Ludową i żądania dekomunizacji.

Dlatego zamiast redukować dyskurs antykomunizmu czy to do aktualnych walk politycznych, czy to do pamięci zbiorowej, proponuję analizować go za każdym razem jako efekt naddeterminacji obu tych struktur. Najbliżej bieguna pamięci znajdują się tematy związane ze „sprawiedliwością okresu przejściowego”: kwestie rozliczeń z faktycznymi lub wyobrażonymi funkcjonariuszami dawnego ustroju, lustracji, lecz również ekshumacji i rehabilitacji ofiar stalinizmu. Sprawiedliwość okresu przejściowego oznacza przede wszystkim niemożliwe do uniknięcia w okresie przejścia do demokracji pytania o prawa i odpowiedzialność osób osobiście zaangażowanych w funkcjonowanie poprzedniego ustroju bądź osobiście w nim poszkodowanych. Rozstrzygnięcia i reguły wprowadzane w życie w tym obszarze określają zarazem kształt i granice nowego porządku, dlatego sprawiedliwość okresu przejściowego jest nie tylko formą zmierzenia się z faktycznymi wyzwaniem pamięci zbiorowej, lecz także pewną ideologią transformacji (Ostolski 2010: 243–246).

Na przeciwnym biegunie znajduje się „banalny antykomunizm” (Lipiński 2019), retoryka służąca delegitymizacji oponentów i rozwiązań politycznych, polegająca zaś na sugerowaniu skojarzeń z komunizmem w dowolnej sytuacji i na dowolny temat. Jeśli w debacie politycznej właściwie dowolny postulat odwołujący się do sprawiedliwości dystrybucyjnej czy roli państwa w gospodarce można zbyć eksklamacją „To już było” lub przywołaniem znaczącego „ocet na półkach”, to widać tu obok zrytualizowanego charakteru tej retoryki również i to, że nawet ta zrytualizowana retoryka jest subtelnie podszyta odwołaniem do zbiorowej pamięci.

Jednym ze sposobów analizowania pamięci zbiorowej jest wydobywanie tego, co określona konfiguracja pamięci zbiorowej wypiera, usuwa z pola widzenia. Zarówno konsensus, jak i kontrowersja opierają się przynajmniej na zgodzie w kwestii tego, co jest właściwym przedmiotem sporu – w tym sensie każda konkretna pamięć generuje zarazem odpowiadające sobie obszary zapomnienia. Z tego punktu widzenia niezwykle ciekawa jest analiza zaproponowana przez Łukasza Molla, w której antykomunizm jako dyskurs bieżącej polityki wspólnie z antykomunizmem jako projektem pamięci zbiorowej tworzą mechanizm określany przez autora jako „wymazywanie tego, co wspólne”, to znaczy wykluczania możliwości pomyślenia alternatywy wobec kapitalizmu ściśle związanego z wymazaniem z obrazu przeszłości historii ludowych praktyk tworzenia tego, co wspólne. „Antykomunizm – pisze Moll – jest przede wszystkim anty-antykapitalizmem. Jest tak [...] ponieważ funkcjonuje jako narzędzie pacyfikacji

lewicowej krytyki kapitalizmu i zarazem dostarcza konkurencyjnej odpowiedzi na pytanie o przyczynę społecznego antagonizmu” (Moll 2019: 123). Dotyczy to zresztą nie tylko antykomunistycznej, lecz do pewnego stopnia także postkomunistycznej strony sporów o pamięć: „Rzeczywiste czerwone zagrożenie dla polskiego modelu neoliberalnego kapitalizmu nie tkwi w postaciach dawnych biurokratów czy pomnikach żołnierzy Armii Czerwonej, lecz w kolektywnych praktykach solidarności i pomocy wzajemnej” (Moll 2019: 132).

Moll przywołuje prace m.in. Małgorzaty Fidelis, Magdaleny Grabowskiej, Pandraica Kenneya, Ewy Majewskiej, Wiktora Marca, Michała Siermińskiego czy Agaty Zysiak – auterek i autorów piszących o samorządności robotniczej, emancypacji kobiet czy ludowych walkach społecznych w XX wieku – by wskazać na obszary przeszłości, systematycznie usuwane z pola widzenia. Tym, co aktywnie „zapominane” w narzucanej przez dyskurs antykomunistyczny formule pamięci są nie tylko pewne fragmenty przeszłości, lecz przede wszystkim inne możliwe przyszłości. Antykomunizm jako dyskurs narzucający określoną selekcję tego, co istotne w przeszłości, jest więc nie tylko analizowanym przez Zawadzka mechanizmem obronnym „narodowego honoru”, lecz również przed zagrożeniami dla bezalternatywności „wolnego rynku”.

Politykę pamięci – rozumianą jako „działania [...], które mają na celu utrwalenie, usunięcie lub redefinicję określonych treści pamięci społecznej” (Nijakowski 2007: 114) – trzeba tedy analizować nie tylko równoległe z polityką pamięci jako użytkiem z tychże treści w bieżącej walce politycznej, lecz również z „politycznością pamięci”, czyli rolę, jaką owe utrwalane, usuwane bądź redefiniowane odwołania do przeszłości pełnią w definiowaniu granic wspólnoty politycznej i jej wewnętrznego podziału (por. Mouffe 2008).

W przypadku pamięci zbiorowej o komunizmie dane z badań opinii społecznej sugerują, że jednoznacznie negatywny obraz komunistycznej przeszłości jest raczej efektem kulturowego narzucenia niż osobistej pamięci. Choć sam ten mechanizm narzucania można zaobserwować w różnych krajach postkomunistycznych, jego skuteczność nie musi w nich być jednakowa. Dobrego porównania dla dynamiki pamięci i dyskursu o komunizmie w Polsce dostarcza Rumunia<sup>2</sup>. W przypadku tego kraju, jak zauważa Claudia-Florentina Dobre, „czarna pamięć” o komunizmie nie zakorzeniła się w społeczeństwie: „publiczny dyskurs antykomunistyczny nigdy nie cieszył się akceptacją wśród zwykłych ludzi” (Dobre 2015: 304). Dane sondażowe przytaczane przez Mihaia Steliana Rusu wskazują wręcz, że umacnianiu się antykomunizmu w dyskursie publicznym odpowiadała dokładnie przeciwna tendencja

<sup>2</sup> Z wielu możliwych krajów wybieram Rumunię, ponieważ pomimo że niektóre zmienne są w tym przypadku takie same jak w Polsce (upływ czasu od upadku komunizmu, pogłębiający się antykomunistyczny konsensus elit), dynamika pamięci potocznej w obu krajach podlega zgoła odmiennym wzorom, co pozwala odrzucić zarówno naturalistyczną metaforę „czasu połowicznego rozpadu”, jak i upraszczające ujęcia relacji między pamięcią zbiorową a dyskursem politycznym.

w opinii społecznej: rosnąca nostalgia za dawnym ustrojem oraz wzrost akceptacji poglądu, że komunizm to „dobra idea” (Rusu 2015: 41–43). Rusu interpretuje to w kategoriach zmagania między „elitystyczną traumą kulturową” a „ludową zbiorową nostalgią” i uznaje za symptom ograniczonego powodzenia wdrażanej przez elitę „pedagogiki traumy” (Rusu 2015: 29).

Czyżby obserwacja Maiera o „czasie połowicznego rozpadu” pamięci o zbrodniach komunizmu była jednak trafna? Dane z badań przeprowadzanych w Polsce wskazują na odmienną dynamikę. Stosunek do komunizmu i dekomunizacji dzieli polskie społeczeństwo na dwie mniej więcej równe części. W badaniu CBOS z 2014 roku 44% respondentów oceniało okres PRL pozytywnie, podczas gdy 46% miało do niego negatywny stosunek (CBOS 2014). Z kolei w badaniu stosunku do dekomunizacji nazw ulic z 2018 roku za dekomunizacją opowiadało się 43%, podczas gdy przeciwnych jej było 44% respondentów (CBOS 2018). W stosunku do okresu omawianego przez Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego (Kwiatkowski 2008: 319) widać ciekawe zjawisko: odsetek osób pozytywnie oceniających PRL pozostaje zbliżony (40–43% w latach 2003–2006), natomiast odsetek osób krytycznych wzrósł (34–37% w latach 2003–2006).

Za tymi zmianami stoi dynamika instytucjonalizacji pamięci. W badaniach omawianych przez Kwiatkowskiego stosunek do PRL skorelowany był z wiekiem: im starsi respondenci, tym częściej oceniali PRL pozytywnie, podczas gdy młodsi zarazem byli bardziej krytyczni, ale też znacznie częściej odpowiadali „trudno powiedzieć” (Kwiatkowski 2008: 325). To samo dotyczy omawianych w tej samej książce wyników badań nad stosunkiem do stanu wojennego (Kwiatkowski 2008: 419 i 420). Późniejsze badania potwierdzają interpretację Kwiatkowskiego. „Młodszy respondenci często nie mają żadnych skojarzeń z PRL-em, a jeśli już to raczej negatywne lub neutralne. Najczęściej kojarzą go z kartkami na żywność i kolejkami w sklepach” – czytamy w komunikacie CBOS z 2014 roku – „[...] Znaczącą grupę młodych ludzi stanowią ci, którzy nie potrafią jednoznacznie ocenić PRL-u oraz nie mają żadnych konkretnych skojarzeń z nim związanych” (CBOS 2014: 18). To samo dotyczy oceny słuszności wprowadzenia stanu wojennego, silnie związanej z wiekiem respondentów oraz źródłami wiedzy o ocenianym okresie:

Przekonanie o słuszności decyzji z grudnia 1981 roku jest wyrażane częściej przez osoby czerpiące informacje z doświadczenia (własnego lub bliskiej osoby) lub dyskusji medialnych [...]. Z kolei wśród osób, które czerpią wiedzę o stanie wojennym w sposób zinstytucjonalizowany, zdecydowanie mniej (23%) jest zdania, że wprowadzenie stanu wojennego było uzasadnione (CBOS 2016: 8).

Czy oznacza to, że w przeciwieństwie do Rumunii narzucanie własnej wersji pamięci przez inteligencję okazało się w Polsce skuteczne? Choć negatywna narracja o komunizmie może być skojarzona ze statusem inteligenckim (zob. Kwiatkowski

2008: 325), jak wykazują zaś Tomasz Zarycki i Tomasz Warczok, polska pamięć historyczna zdominowana jest przez „historyczne traumy inteligencji” (Zarycki, Warczok 2020), uważam, że to tylko część wyjaśnienia. Inteligencja nie jest monolitem, dzieliła się i wciąż dzieli na różne środowiska czy frakcje o zróżnicowanym stosunku do wielu kwestii (Kulas 2018). Toteż fakt, że narzucenie swojego dyskursu w debacie publicznej oraz kształtowanie zinstytucjonalizowanej pamięci powiodło się właśnie frakcji najsilniej antykomunistycznej, nie ma w sobie nic oczywistego. Zrozumienie jak do tego doszło wymaga z kolei przyjrzenia się temu, jaką rolę odgrywał dyskurs antykomunistyczny (względnie różne dyskursy antykomunistyczne) w okresie transformacji.

### ■ PODZIAŁ POSTKOMUNISTYCZNY: ANTYKOMUNIZM W CENTRUM I NA MARGINESIE

W 2005 roku niemiecki historyk Stefan Troebst zaproponował własną typologię pamięci o dyktaturze w krajach postkomunistycznych. Polska została przezeń zaliczona, wraz z Węgrami, Czechami i Ukrainą, do grona państw, gdzie stosunek do niedawnej przeszłości budzi „ostre społeczne kontrowersje” (pozostałe kategorie to: „bezkrytyczna nostalgia”, „zwrot ku narodowi” i „ogólnospołeczny konsensus antykomunistyczny”). Diagnozę tę powtórzył autor kilka lat później (Troebst 2011: 143). Z kolei przez Aleksandra Smolara okres 1989–2005 został uznany za czas dominacji „ograniczonego demokratycznego konsensusu” w obszarze polityki historycznej – nie zaś jeden z pozostałych wariantów, czyli „polityka podboju”, „zimnej wojny domowej” czy „trwałego zróżnicowania i pokojowego współżycia” (Smolar 2008: 56–58). Czy któryś z autorów się pomylił, czy jednak „ograniczony konsensus” i „ostre kontrowersje” mogą odnosić się do tej samej rzeczywistości, a jeśli tak, to w jaki sposób?

Pewne światło na tę zagadkę rzucają badania elit rządowych III RP. Analizując wywiady przeprowadzone z ministrami z rządów Jerzego Buzka i Leszka Millera pod kątem m.in. postaw wobec przeszłości, Przemysław Sadura skonstatował, że pamięć przedstawicieli elity postkomunistycznej i postsolidarnościowej jest „taka sama”, ale nie „ta sama”. Zawiera podobne treści i oceny: periodyzację historii Polski Ludowej zgodnie ze schematem „polskich dat”, afirmatywną ocenę przemian po 1989 roku i uznanie tego roku za moment odzyskania wolności. Jednak podczas gdy w dyskursie postsolidarnościowym ta narracja o przeszłości ma charakter „nostalgiczny”, dyskurs strony postkomunistycznej jest raczej „cyniczny”. Według Sadury tematem o wiele mocniej angażującym emocje jest stosunek do Okrągłego Stołu, ale spór nie przebiega po linii podziału postkomunistycznego, lecz pomiędzy ministrami w rządzie Buzka wywodzącymi się z różnych środowisk postsolidarnościowych (Sadura 2006). Z kolei analizujący ten sam materiał Cezary Trutkowski pisał o różnicy między „wizją romantyczną” i „wizją pragmatyczną”, mimo podobieństw w sposobie opowiadania historii (Trutkowski 2006).

Analizy te wskazują na istnienie w dyskursie transformacji hegemonii umiarkowanego antykomunizmu: dyskursu zdolnego włączać proreformatorskie nurty obu tradycji, a zarazem trzymać na dystans bardziej populistyczne („roszczeniowe”, „rozliczeniowe”) marginesy. Mielibyśmy zatem przed 2005 rokiem do czynienia z dwoma dyskursami antykomunistycznymi, nawzajem trzymającymi się w szachu: hegemonicznym antykomunizmem umiarkowanym w centrum sceny politycznej i krytycznym antykomunizmem wyrazistym na jej marginesie. Ten pierwszy opierał w schemacie narracyjnym „polskich dat”, zaczynając od Października 1956 przez rozczarowanie komunizmem po wybory czerwcowe 1989 roku, ten drugi nie podejmował opowieści o „rozczarowaniu komunizmem”, gdyż nie dopuszczał żadnej możliwości „uwiedzenia”, i rozpoczynał własną genealogię w miejscu ignorowanym przez antykomunistyczną narrację głównego nurtu, mianowicie od „żołnierzy wyklętych” (por. Kończal 2019).

To zróżnicowanie w dyskursie odzwierciedlało różnice istniejące i w opinii społecznej. W sondażu przeprowadzonym przez CBOS w 2012 roku na osobach mających w momencie badania co najmniej 49 lat wśród respondentów wyróżniono aż pięć narracji: postopozycyjną afirmatywną, postopozycyjną negatywistyczną, całkowicie afirmatywną, postkomunistyczną negatywistyczną, solidarnościową zawiedzioną (przy czym pod hasłem postawy „całkowicie afirmatywnej” ukrywa się stanowisko afirmujące zarówno PRL, jak i III RP). Redaktor raportu konstatuje ewolucję podziału w rozumieniu historii najnowszej, mającego korzenie w antagonizmie politycznym z lat osiemdziesiątych XX wieku. Podział ów:

z jednej strony nieco się zatarł, gdyż pewna część respondentów obecnie lepiej rozumie i docenia działania dawnych przeciwników. Z drugiej zaś, powstały nowe płaszczyzny sporu dotyczące skutków zrealizowanych przemian. Po obu stronach dawnego konfliktu pojawiły się nowe obozy zadowolonych i niezadowolonych. Wśród tych pierwszych łatwiej dziś o porozumienie (CBOS 2012: 18).

Obserwacja odnosząca się do tego, że zadowolonym z transformacji łatwiej jest się porozumieć także w kwestii ocen przeszłości, rzuca inne światło na tezę Smolara o „ograniczonym konsensusie”. Był on ograniczony nie tylko dlatego, że dotyczył jedynie niektórych kwestii, podczas gdy inne pozostawały tematem gorących sporów; był ograniczony również ze względu na to, kogo stawiał poza granicami prawomocnego dyskursu, czyje postawy się w nim nie mieściły. Chodzi mianowicie o dwie pozycje podmiotowe, w których wyrażało się niezadowolenie bądź krytyka transformacji: pozycję nostalgiczną oraz pozycję wyrazistego antykomunizmu (etykietowanego przez przeciwników jako „zoologiczny”). Te właśnie dwa dyskursy oferowały gotowe zestawy tropów umożliwiających krytykę transformacji i wyrażanie rozmaitych niezaspokojonych roszczeń. Przyjrzyjmy się dwóm wypowiedziom,

zarejestrowanym na fokusach przeprowadzonych w 2003 roku. Pierwsza z nich to słowa kobiety (pow. 56 lat):

Ja zawsze mówię, że bym się do komunizmu przeniosła, bo jak była komuna, to dzieci jeździły na kolonie, wczasy były, a teraz mnie nie stać, do Siewierza jeździłam... (Kwiatkowski 2008: 339).

Drugi cytat pochodzi z wypowiedzi młodego mężczyzny (18–35 lat):

To, co mieliśmy pod hasłem komunizmu, a teraz mamy pod hasłem kapitalizmu, to jest ten sam bałagan, ta sama kradzież i kto jest wyżej, ten ma lepiej. Te same zasady (Kwiatkowski 2008: 345).

Choć respondentów wiele różni, zgadzają się w kwestii krytycznej oceny realiów transformacyjnej Polski. Wypowiedzi te w interesujący sposób oświetlają się nawzajem, a ich zestawienie jest pouczające. Zarówno nostalgia, jak i wyrazisty antykomunizm odczytywane były często jako postawy zachowawcze, eskapistyczne, zapatrzone w przeszłość, czy to w formie tęsknoty za tym, co bezpowrotnie minęło, czy to w formie żądania rozliczeń, przeżywania minionych krzywd i uraz. W obu przypadkach daje się jednak dostrzec również potencjał krytycznego diagnozowania teraźniejszości, wskazywania problemów marginalizowanych bądź ignorowanych przez „prezentystyczny” dyskurs transformacyjny, a tym samym oferowania alternatywnych wizji pożądanej przyszłości.

„Nostalgę za socjalizmem rozpatrujemy zatem jako wynik straty odczuwanej przez znaczną liczbę obywateli” – stwierdza Kwiatkowski (2008: 337). Na nostalgię można jednak również patrzeć jako na sposób uzyskiwania upodmiotowienia i upominania się o sprawczość. Nostalgia nie jest po prostu formą „falszywej świadomości”, lecz „narzędziem interpretacji świata społecznego” (Mikołajewska-Zajac, Wawrzyniak 2016: 43). Jak pokazuje w swojej analizie „patologizacji PRL” Ewa Charkiewicz, retoryka antykomunistyczna była „technologią władzy”, której celem było „wykluczenie dyskursu o alternatywnych ścieżkach transformacji” (Charkiewicz 2007: 68). W zróżnicowanym archiwum wypowiedzi zgromadzonych i analizowanych przez autorkę warto zwrócić uwagę na cytaty z łamów tygodnika „Wprost”, w których „aktywizowanie nowych form podmiotowości” (Charkiewicz 2007: 35 i 36) łączyło się z delegitymizacją ludowych roszczeń.

Te ludowe roszczenia wypowiadały się jednak nie tylko w idiomie nostalgii, lecz także – i z upływem czasu coraz częściej – w dyskursie wyrazistego, krytycznego wobec transformacji antykomunizmu. Jak zauważył Smolar, „prezentacja przeszłości była uzupełniana przez PiS o krytykę społeczną, podejmującą problem krzywd czasu transformacji, który to czas, uprzywilejowując [...] elity, marginalizował znaczne grupy społeczne” (Smolar 2008: 59). W pewnym sensie przesunięcie to

oznaczało ponowne zakorzenienie antykomunizmu w niezaspokojonych roszczeniach. Analizując przesunięcie w opinii społecznej między rokiem 1987 a 2003, Kwiatkowski wskazywał na to, że w potocznej krytyce komunizmu miejsce życiowego konkrety (znaczące „fatalnego zaopatrzenia sklepów, kartek na mięso i niekończących się kolejek”) zajęły „pojęcia abstrakcyjne i uogólnienia”, takie jak „system komunistyczny”, „prawa człowieka” czy „wolność obywateli” (Kwiatkowski 2008: 332–334). Jedną z najdonioślejszych długofalowo operacji hegemonicznych tego okresu było więc ponowne przejęcie przez wyrazisty antykomunizm wątków ludowego niezadowolenia i powiązanie ich z własnym zestawem postulatów.

Najlepiej tę postawę – oraz stojącą za nią diagnozę – wyraził Zdzisław Krasnodębski: „spór o komunizm, spór, który nie jest tylko sporem o przeszłość, o pamięć, lecz sporem o terażniejszość, sporem o formę demokracji, o kształt państwa, o zbiorową tożsamość Polaków” (Krasnodębski 2000: 181). Łańcuch ekwiwalencji budowany przez Krasnodębskiego obejmuje krytykę problemów trapiących polską demokrację: „szerzącego się w niej cynizmu, korupcji, braku sprawiedliwości i fundamentalnej równości” (Krasnodębski 2000: 184), „braku odpowiedzialności polityków przed wyborcami” (Krasnodębski 2000: 190), wyjaśnianych jako cena za strategię pojednania i braku rozliczeń. Walka z cynizmem, korupcją, o odpowiedzialność polityków i o fundamentalną równość wiąże się z postulatem rozliczenia z komunizmem jako punktem węzłowym tego dyskursu.

## ■ JEDYNA GRA W MIEŚCIE: ANTYKOMUNIZM PO 2015 ROKU

Ta właśnie diagnoza stała się podstawą projektu „dobrej zmiany” po 2015 roku. Jak piszą Piotr Kulas i Paweł Śpiewak: „Diagnoza PiS opiera się na przekonaniu, że współczesna sfera publiczna w Polsce zbudowana jest na porozumieniu byłych dysydentów i ludzi związanych z aparatem władzy sprzed 1989 roku” (Kulas, Śpiewak 2020: 82). Narzędziem tego była „kooptacja części elit solidarnościowych”. Dekomunizacja jest więc w optyce PiS nie tylko dążeniem do przywrócenia sprawiedliwości, lecz przede wszystkim warunkiem sanacji państwa. Antykomunizm dominuje również w wypowiedziach z dyskursu głównego nurtu opozycji. Czy jest to wyraz poddania się hegemonii partii rządzącej, czy próba własnej hegemonicznej artykulacji wątków antykomunizmu?

Rozstrzygnięcia można by szukać w głosowaniach parlamentarnych, dają one jednak obraz daleki od jednoznaczności. Kluczowa dla antykomunistycznej polityki pamięci ustawa „dekomunizacyjna”<sup>3</sup> cieszyła się poparciem z obu stron politycznej barykady i została przyjęta przez Sejm niemal jednomyślnie: 438 głosów za, 1 wstrzymujący się, nikt nie głosował przeciw. Wejście ustawy w życie oznaczało

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej.

jednak koniec jednomyślności, wiele kontrolowanych przez opozycję samorządów próbowało zignorować ustawę lub wdrożyć ją czysto symbolicznie. Znamienny był przypadek Warszawy: prezydent miasta najpierw skutecznie walczył w sądzie ze zmianami nazw ulic narzuconymi przez wojewodę, aby następnie zmienić nazwy części z nich – ale już z własnej inicjatywy i na własnych warunkach (Osowski 2019, w sprawie dekomunizacji zob. też Szcześniak, Zaremba 2019). Z kolei ustawa „dezubekizacyjna”<sup>4</sup> została przyjęta wyłącznie głosami posłów PiS. Kluby PO i Nowoczesnej wnioskowały uprzednio o odrzucenie ustawy, mimo że pierwsze częściowo skuteczne podejście do „dezubekizacji” miało miejsce kilka lat wcześniej z inicjatywy rządu PO-PSL. Natomiast ustawę „degradacyjną”<sup>5</sup> poparli niemal wyłącznie posłowie PiS i Kukiz15. Została ona następnie zawetowana przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Patrząc na perypetie antykomunistycznej legislacji, można odnieść wrażenie, że wszyscy grają w antykomunizm, ale każdy próbuje robić to na swój sposób. W tej sytuacji warto przyrzeć się figurom dyskursu. Przyjrzyjmy się ponownie wspomnianej na początku tego artykułu „aferze szczepionkowej”. Komentując to wydarzenie, pewien poseł partii rządzącej ocenił:

To [...] jest rzeczą skandaliczną, godną pożałowania. Pokazującą też, że choć komunizm 30 lat temu się zakończył, to mentalnie komunizm cały czas jest dla tych celebrytów, którzy nadal żyją w świecie nadludzi. Czołowi postkomuniści, jak Leszek Miller, czy celebryci, jak Krystyna Janda, nadal uważają się za lepszych od reszty społeczeństwa (TVP INFO 4.01.2021).

Tego samego dnia o sprawie wypowiedział się prezydent dużego miasta, reprezentujący główną partię opozycyjną:

Spodziewałem się takiej reakcji [...]. Wynika ona z tego, że żyjemy w społeczeństwie mocno osiadłym w socjalizmie z wdrukowaną awersją do elit. Tacy ludzie jak Krystyna Janda, Wiktor Zborowski czy Andrzej Seweryn, przez znakomite kreacje w wielu filmach w okresie słusznie minionym, mieli bardzo duży wpływ na odzyskanie naszej wolności i demokracji. Są to też osoby w wieku senioralnym. Podobnie zresztą jak Leszek Miller, który wprowadzał nas do Unii Europejskiej. Dziś jest europarlamentarzystą i pomimo wieku musi latać regularnie do Strasburga. Zasłużeni ludzie powinni być traktowani inaczej (Interia.pl 4.01.2021).

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. o pozbawianiu stopni wojskowych osób i żołnierzy rezerwy, którzy w latach 1943–1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu.

Warto przy okazji zauważyć, w jaki sposób w dyskursie liberalnego antykomunizmu znaczące „Unia Europejska” służy za kontrargument wobec ewentualnych skojarzeń z komunizmem. Oba te komentarze wyprzedził twitterowy wpis innego polityka, reprezentującego libertariańską prawicę. Odnosząc się do wpisu innej użytkownicy, która napisała „Mentalnie, jako społeczeństwo, tkwimy bardziej w komunie, niż nowoczesnym społeczeństwie obywatelskim”, polityk stwierdził:

Tak!!! Dowodem na to jest, że nikt, dosłownie NIKT z wypowiadających się wtt. nie zauważył, że PRZYCZYNĄ afery z p. Jandą & Co jest to, że szczepionka jest rozdawana ZA DARMO!! Polacy traktują komunizm jako rzecz oczywistą – przynajmniej w tzw. oświacie i tzw. służbie zdrowia („Do Rzeczy” 4.01.2021).

Cytowane wypowiedzi zawierają różne oceny w kwestii tego, czy osobom zaśluzonym szczepionki powinny być ordynowane poza kolejnością, a nawet czy w ogóle powinny być zapewniane przez państwo. Poza dyskusją pozostaje jednak presupozycja, że to właśnie „komunizm” jest przyczyną piętnowanych zachowań. Nie ma między nimi zgody w kwestii tego, czy „komunizm” oznacza stawianie się przez elity ponad społeczeństwem, czy przeciwnie, pogardę społeczeństwa wobec elit. Można nawet dostrzec różnice odnośnie do tego, kogo cechuje „mentalny komunizm”: „celebrytów”, „społeczeństwo” czy „Polaków”. Dyskurs obozu rządzącego wydaje się antyelitarny, podczas gdy z bloku opozycyjnego płyną wypowiedzi antyludowe (choć bez trudu można wyszukać także wypowiedzi z przeciwnym znakiem, gdy strona rządowa krytykuje „motłoch”, opozycyjna zaś uderza w „kastę”). Wydaje się więc, że mamy tu trzy różne propozycje artykulacji wątków antykomunizmu.

Wspominałem już, że wątki antykomunistyczne pojawiają się również w wypowiedziach polityków lewicy. Czy oznacza to, że lewica, analogicznie do PiS, PO czy partii KORWIN, oferuje własny projekt hegemoniczny zbudowany na odrzuceniu znaczącego „komunizm”, czy raczej wpisuje się w jeden z gotowych schematów? W perspektywie historii transformacji dyskurs antykomunistyczny na lewicy był zawsze obecny, ale jego funkcje się zmieniały. Jak pokazywała Nina Kraśko, na początku lat dziewięćdziesiątych partie lewicy niekomunistycznej odwoływały się do antykomunizmu w celu artykulacji własnej tożsamości na kształtującej się scenie politycznej, podczas gdy toczące się w obozie „postkomunistycznym” dyskusje o dziedzictwie Polski Ludowej pozwalały zdefiniować miejsce tej formacji w nowej rzeczywistości (Kraśko 2000: 318–321). Na początku XXI wieku „pragmatyczne” (Trutkowski 2006) lub „cyniczne” (Sadura 2006) podporządkowanie się przez polityków SLD hegemonii umiarkowanego antykomunizmu mogło być traktowane jako cena za prawo do udziału w rządzeniu i ochronę przed bardziej radykalnymi postulatami dekomunizacji. Podporządkowanie to nie wykluczało zresztą równoczesnego reprezentowania wątków nostalgicznych i ostrożnych

działań przeciwegemonicznych. W obu przypadkach można wskazać, że udział w dyskursie antykomunistycznym, czy to z przekonania, czy z rozsądku, wiązał się z grą o realne stawki polityczne.

Jak to wygląda po 2015 roku? Jak wskazywałem wyżej, w antykomunistycznym porządku dyskursu obecne są co najmniej trzy konkurencyjne hegemoniczne artykulacje znaczącego „komunizm”: w dyskursie partii rządzącej, głównego bloku opozycyjnego oraz nacjonalistyczno-libertariańskiej alternatywy wobec nich obu. Czy wątki antykomunistyczne w wydaniu podmiotów lewicowych oferują jakiś odrębny projekt? Przyjrzyjmy się dwóm wypowiedziom polityków Partii Razem, analizowanym przez Michalinę Golinczak (2019: 106 i 107):

Nie. Jak ktoś ma problem z odróżnieniem komunizmu od socjaldemokracji, to chyba nie chodził na lekcje WOS. Rozwiązania, które proponujemy, nie są wzięte z komunizmu, tylko z Europy Zachodniej („Rzeczpospolita” 2.02.2017).

Trzeba mieć bardzo poważną wadę wzroku, żeby widzieć w nas fanów Jaruzelskiego. [...] Wystarczy spojrzeć na program Razem, żeby zobaczyć, że nasze propozycje wzorowane są na rozwiązaniach stosowanych w krajach Europy Północnej („Kurier Poranny” 26.04.2016).

Golinczak trafnie wskazuje, że wypowiedzi te opierają się na założeniu radykalnej odmienności komunizmu i socjaldemokracji, a także identyfikacji komunizmu z okresem PRL. Co znamienne, znaczące „Jaruzelski” w analizowanym cytacie nie pojawiło się w pytaniu dziennikarki („A ponoć jest Pan komunistą”), lecz zostało spontanicznie przywołane przez polityka. Golinczak trafnie wskazuje również na rolę, jaką w tych wypowiedziach odgrywa przeciwstawienie „komunizmu” znaczącemu „Europa”. Pozycja podmiotu, jaką zajmuje mówiący, to „Europejczyk”, i to pełnowartościowy, bo wzorujący się na „rozwiązaniach” z Zachodu bądź Północy kontynentu (odnotujmy pojawiające się w obu rozmowach słowo „rozwiązania”, sugerujący technokratyczny i zdroworozsądkowy status bronionych postulatów programowych, a więc wpisujący je w demokratyczną logikę różnicy). Nie zgadzam się natomiast z Golinczak, gdy interpretuje te wypowiedzi jako próbę obrony swojego miejsca we wspólnocie narodowej. W żadnej z tych wypowiedzi nie pojawia się znaczące „naród”; to „Europa” pozostaje mitem, organizującym przestrzeń społeczną.

Wątek obrony swojego miejsca we wspólnocie narodowej pojawia się natomiast w innej wypowiedzi lewicowego polityka, tym razem europosła reprezentującego partię Wiosna, w debacie o zagrożeniu praworządności w Polsce:

Szanowna Pani Posłanko, ja też jestem dumny z Polski. Jestem dumny z kraju, który miał drugą najstarszą konstytucję na świecie. Jestem dumny z kraju, który obalał komunizm, ale wstydę się, że w moim kraju żyją ludzie, którzy są gorsi od komunistów,

bo zniszczyli ten kraj bardziej, niż zrobili to komuniści. I to jest największy wstyd III Rzeczypospolitej (11.02.2020)<sup>6</sup>.

W odróżnieniu od defensywnych wypowiedzi polityków Partii Razem, którzy bronią się przed piętnem komunizmu, mamy tu do czynienia z antykomunizmem niesprowokowanym, a więc przywołanym spontanicznie, w kontekście utarczki słownej dotyczącej „dumy z Polski”. Wypowiedź wpisuje się przy tym w narrację o „recydywie” charakterystyczną dla głównego nurtu liberalnej opozycji.

W wypowiedziach polityków Partii Razem widać nieśmiałą próbę własnej artykulacji antykomunizmu i powiązania go – poprzez znaczące takie, jak „rozwiązania” i „Europa” – z postulatami powszechnie dostępnej służby zdrowia czy progresywnych podatków. Jednakże skojarzenia z Europą i technokracją są już zagospodarowane w dyskursie antykomunizmu liberalnego, w efekcie wypowiedzi przedstawicieli Partii Razem raczej podpinają się pod ten dyskurs niż go kwestionują. W przypadku wypowiedzi polityka Wiosny podporządkowanie hegemonii liberalnego antykomunizmu jest całkowite. W sumie przykłady te wskazują, że odwołująca się do antykomunistycznych tropów lewica nie tworzy własnego projektu hegemonicznego, lecz włącza się w ukształtowany „blok historyczny” głównego nurtu opozycji.

## ■ PODSUMOWANIE

Jak próbowałem pokazać, wszechobecność wypowiedzi antykomunistycznych w polskim dyskursie publicznym po 2015 roku i ich niemal niekwestionowana oczywistość nie świadczy o ostatecznym triumfie antykomunistycznej hegemonii, lecz raczej wskazuje na pole zmagania, w którym „komunizm” stał się płynnym znaczącym, zaś walka o jego zdefiniowanie odzwierciedla spór o transformację i o podstawy wspólnoty politycznej. Jak pokazywałem, porównując formuły odniesienia do przeszłości przez dwie dominujące po 2015 roku partie (narracja ciągłości w wydaniu PiS i narracja „recydywy” w wydaniu PO) – wbrew rozpowszechnionym, obecnym także w analizach socjologicznych (Korycki 2017) opiniom – w tym nowym podziale to antykomunizm nieliberalny cechuje się wymiarem transformacyjnym, nastawionym na zerwanie ze status quo i na aktywne tworzenie przyszłości, podczas gdy liberalny antykomunizm bloku opozycji ma wyraźny rys nostalgii za czasami sprzed 2015 roku.

Jeśli jednak spór polityczny nie dotyczy w rzeczywistości komunizmu, lecz raczej transformacji, to czy i jakie ma w ogóle znaczenie, że wypowiada się on właśnie w antykomunistycznym języku? Analiza w kategoriach hegemonii wskazuje,

<sup>6</sup> Obecne zagrożenie praworządności w Polsce (debata), wtorek, 11 lutego 2020 roku – Strasburg: [https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2020-02-11-ITM-015\\_PL.html](https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/CRE-9-2020-02-11-ITM-015_PL.html)

że panowanie idiomu „banalnego antykomunizmu” ma dwie zgoła niebanalne konsekwencje.

Pierwsza z nich dotyczy organizacji treści dyskursu politycznego. Porządek dyskursu ustanawiający dominujący podział polityczny nie tylko definiuje bieguny tego podziału, lecz również tym samym określa, jakie głosy będą w nim zmarginalizowane bądź wykluczone poza obszar prawomocności. I tak podział postkomunistyczny przed 2005 rokiem marginalizował dyskursy krytyczne wobec kształtu transformacji, niezależnie od tego, czy odwoływały się do nostalgii z Polską Ludową, czy do marzenia o radykalnej dekomunizacji. Z kolei podział obowiązujący po 2015 roku spycha w niebyt dyskursy zakorzenione w imaginariach innych niż tradycja postsolidarnościowa bądź artykułujące krytykę transformacji – i społeczne roszczenia, które ta krytyka reprezentuje – w języku innym niż odwołujący się do wyobrażeń narodowych.

Druga niebanalna konsekwencja wynika z niemal zupełnego przytłoczenia demokratycznej logiki różnicy przez populistyczną logikę ekwiwalencji (równoważności). W efekcie, jak wskazują Piotr Kulas i Paweł Śpiewak, „kwestie polityczne, które powinny stać się przedmiotem racjonalnej debaty, maskowane są jako zagadnienia moralne” (Kulas, Śpiewak 2020: 79). Teoria hegemonii Laclaua i Mouffe oświetla mechanizm, który za ten efekt odpowiada: „o ile logika równoważności jest logiką uproszczenia przestrzeni politycznej, o tyle logika różnicy jest logiką jej poszerzania i rosnącego komplikowania” (Laclau, Mouffe 2007: 141). W dobrze funkcjonującej demokracji obie są równie potrzebne: logika równoważności mobilizuje obywatelki i obywateli do agonistycznego uczestnictwa w kształtowaniu wspólnoty politycznej, podczas gdy logika różnicy pozwala formułować i realizować polityczne „rozwiązania”, ale także rozszczelniać zestalone tożsamości przez przejmowanie i reartykulację wybranych roszczeń strony przeciwnej. „Dobrze funkcjonująca demokracja jest wezwaniem do konfrontacji między demokratycznymi stanowiskami politycznymi” – przestrzega Mouffe. „Jeśli tego brakuje, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że konfrontację tę zastąpi inna – między nienegocjowalnymi wartościami moralnymi albo esencjalistycznymi rodzajami identyfikacji” (Mouffe 2020: 84). W Polsce po 2015 roku w obu ukształtowanych „blokach historycznych” obserwujemy deficyt demokratycznej logiki różnicy. Obozowi rządzącemu ogranicza to możliwość rozwijania poza logiką konfrontacji również racjonalności rządzenia i myślenia w kategoriach instytucji, a nie tylko stosunków sił. Blokowi opozycyjnemu uniemożliwia to z kolei możliwość selektywnego przechwytywania roszczeń reprezentowanych przez obóz władzy poprzez ich rzeczywistą alternatywną artykulację. Mimo że oba dyskursy odwołują się do znaczącego „demokracji” jako dobra, którego bronią, forma, w jakiej się ze sobą konfrontują, walnie przyczynia się do erozji jednego z fundamentalnych wymiarów demokratycznej polityki.

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- CBOS (2012), *Jak się różnimy w rozumieniu własnej historii*, komunikat z badań nr 167/2012, oprac. Adam Mielczarek.
- CBOS (2014), *PRL – doświadczenia, oceny, skojarzenia*, komunikat z badań nr 61/2014, oprac. Rafał Boguszewski.
- CBOS (2016), *Trzydziesta piąta rocznica wprowadzenia stanu wojennego*, komunikat z badań nr 168/2016, oprac. Antoni Głowacki.
- CBOS (2018), *Stosunek do dekomunizacji nazw ulic*, komunikat z badań nr 18/2018, oprac. Beata Roguska.
- Charkiewicz Ewa (2007), *Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji*, w: Ewa Majewska i Jan Sowa (red.), *Zniewolony umysł 2*, Kraków: korporacja ha!art.
- Chmielewska Katarzyna (2013), *Współczesny dyskurs historyczny o polskim komunizmie w perspektywie narratologii*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 36–51.
- Dobre Claudia-Florentina (2015), *Uses and Misuses of Memory: Dealing with the Communist Past in Postcommunist Bulgaria and Romania*, w: Małgorzata Pakier i Joanna Wawrzyniak (red.), *Memory and Change in Europe: Eastern Perspectives*, New York–Oxford: Berghahn Books.
- Do Rzeczy (2021), *Bezpłatna szczepionka. Korwin-Mikke: Polacy traktują komunizm jako rzecz oczywistą*, Dorzeczy.pl 4.01.2021, <https://dorzeczy.pl/kraj/167456/bezpłatna-szczepionka-korwin-mikke-polacy-traktuja-komunizm-jako-rzecz-oczywista.html> (dostęp 25.01.2021).
- Golinczak Michalina (2019), *Communism as a General Crime: Applying Hegemony Analysis to Anti-Communist Discourse in Contemporary Poland*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 94–117.
- Grabowska Mirosława (2004), *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Interia.pl (2021), *Jacek Jaskowiak: Ludzie, którzy zadzwonili do Jandy i Zborowskiego, zrobili słusznie*, wywiad Łukasza Szpyrki, Interia.pl 4.01.2021, <https://wydarzenia.interia.pl/autor/lukasz-szpyrka/newsamp-jacek-jaskowiak-ludzie-ktorzy-zadzwonili-do-jandy-i-zborowski,nId,4964474> (dostęp 25.01.2021).
- Jasińska-Kania Aleksandra (2013), *Pamięć o Moskwie*, „Odra”, nr 5.
- Jørgensen Marianne, Phillips Louise (2002), *Discourse Analysis as Theory and Method*, London–Thousand Oaks–New Delhi: SAGE.
- Kończal Kornelia (2019), *The Invention of the „Cursed Soldiers” and Its Opponents: Post-war Partisan Struggle in Contemporary Poland*, „East European Politics and Societies and Cultures”, t. 34, nr 1, s. 67–95.
- Korycki Kate (2017), *Memory, Party Politics, and Post-Transition Space: The Case of Poland*, „East European Politics and Societies and Cultures”, t. 31, nr 3, s. 518–544.
- Krasnodębski Zdzisław (2000), *Komunizm – przeszłość, która nie chce przeminąć*, w: Jacek Kłoczowski (red.), *Antykomunizm po komunizmie*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Kraśko Nina (2000), *Polska Ludowa w programach partyjnych i działaniu politycznym w III Rzeczypospolitej*, w: Joanna Kurczewska (red.), *Kultura narodowa i polityka*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kulas Piotr (2018), *Antyelitarna narracja współczesnej polskiej prawicy*, „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 14–39.
- Kulas Piotr, Śpiewak Paweł (2020), *Długi marsz przez instytucje kultury. Polityka Zjednoczonej Prawicy a wymiana elit w nowym ładzie kulturalnym państwa po roku 2015*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 1 (12), s. 73–97.

- Kurier Poranny (2016), *Adrian Zandberg: Komunistami nie jesteśmy. SLD zatono samo, bez naszej pomocy*, Marta Gawina, Poranny.pl 26.04.2016, <https://poranny.pl/adrian-zandberg-komunistami-nie-jestesmy-sld-zatono-samo-bez-naszej-pomocy/ar/9916658> (dostęp 22.02.2021).
- Kwiatkowski Piotr Tadeusz (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Laclau Ernesto i Chantal Mouffe (2007), *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. Sławomir Królak, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau Ernesto (2009), *Rozum populistyczny*, tłum. Tomasz Szkudlarek i in., Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau Ernesto (2010), *Co oznacza populizm*, tłum. Adam Ostolski, w: Olga Wysocka (red.), *Populizm*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Leyk Aleksandra, Wawrzyniak Joanna (2020),  *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lipiński Artur (2019), *Banalny antykomunizm i podział postkomunistyczny. Konstruowanie pamięci zbiorowej w polskim dyskursie politycznym*, „Studia Polityczne”, nr 2, s. 51–74.
- Maier Charles (2001), *Gorąca pamięć... zimna pamięć. O połowicznym okresie rozpadu pamięci faszystwu i komunizmu*, tłum. M.K., „Res Publica”, nr 7, s. 29–34, <https://publica.pl/teksty/maier-goraca-pamiec-zimna-pamiec-61925.html> (dostęp 25.01.2021).
- Mikołajewska-Zajac Karolina, Wawrzyniak Joanna (2016), *Nostalgia jako narzędzie krytyki transformacji. Mit dobrego właściciela w opowieściach pracowników fabrycznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 2, s. 36–54.
- Moll Łukasz (2019), *Erasure of the Common: From Polish Anti-Communism to Universal Anti-Capitalism*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 118–145.
- Morawski Karol (2016), *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mouffe Chantal (2008), *Polityczność*, tłum. Joanna Erbel, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe Chantal (2020), *W obronie lewicowego populizmu*, tłum. Barbara Szelewa, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nijakowski Lech M. (2007), *Polityka pamięci w Polsce a przemoc symboliczna: instytucje i konflikty*, w: Małgorzata Głowacka-Grajper, Ewa Nowicka (red.), *Jak się dzielimy i co nas łączy? Przemiany wartości i więzi we współczesnym społeczeństwie polskim*, Kraków: Nomos.
- Osowski Jarosław (2019), *Koniec dekomunizacji nazw w Warszawie? Nie ma ulic Duracza i 17 Stycznia, są protesty*, Wyborcza.pl 5.07.2019, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,24966767,koniec-dekomunizacji-nazw-w-warszawie-nie-ma-ulic-duracza-i.html> (dostęp 25.01.2021).
- Ostolski Adam (2010), *Pleć, kino i „sprawiedliwość okresu przejściowego”*, w: Aleksandra Lompart (red.), *Jednostka zakorzeniona? Wykorzeniona?* Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Praktyka Teoretyczna (2019), *Anti-Communisms: Discourses of Exclusion*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1 (31), s. 7–13.
- Raciborski Jacek (2020), *Logika politycznych konfliktów i ich wyborcze manifestacje*, „Rocznik Strategiczny 2019/2020”, t. 25, s. 433–450.
- Rusu Mihai Stelian (2015), *Battling over Romanian Red Past. The Memory of Communism between Elitist Cultural Trauma and Popular Collective Nostalgia*, „Romanian Journal of Society and Politics”, nr 10 (1), s. 24–48.

- Rzeczpospolita (2017), *Marcelina Zawisza: Jeśli nie zabilby mnie rak, umarłabym z głodu*, Rp.pl 2.02.2017, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/302029880-Marcelina-Zawisza---Jesli-nie-zabilby-mnie-rak-umarlabym-z-glodu.html> (dostęp 25.01.2021).
- Sadura Przemysław (2006), *Ideologie elit III RP*, w: Jacek Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004: portret socjologiczny*, Warszawa: Trio.
- Smolar Aleksander (2008), *Władza i geografia pamięci*, w: Piotr Kosiewski (red.), *Pamięć jako przedmiot władzy*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Sowa Jan (2015), *Kapitalizm przegra z komunizmem. Wyobraźcie to sobie*, wywiad Michała A. Zielińskiego, Wyborcza.pl, 2.05.2015, [https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,17841525,Kapitalizm\\_przegra\\_z\\_komunizmem\\_Wyobrazcie\\_to\\_sobie.html](https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,17841525,Kapitalizm_przegra_z_komunizmem_Wyobrazcie_to_sobie.html) (dostęp 25.01.2021).
- Szcześniak Magda, Zaremba Łukasz (2019), *Paranoid looking: on de-communication*, „Journal of Visual Culture”, nr 18 (2), s. 209–233.
- TOK FM (2013), *Rok 2013 rokiem Edwarda Gierka? „Jest jedną z bardziej pozytywnych postaci PRL, kochaną przez wielu”*, Tok.fm 2.01.2013, [https://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,13129839,Rok\\_2013\\_rokiem\\_Edwarda\\_Gierka\\_\\_\\_Jest\\_jedna\\_z\\_bardziej.html](https://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,13129839,Rok_2013_rokiem_Edwarda_Gierka___Jest_jedna_z_bardziej.html) (dostęp 25.01.2021).
- TVP Info (2021), *Afera wokół szczepień. „Dla celebrytów komunizm cały czas istnieje”*, Adrian Gąbka, TVP Info 4.01.2021, <https://www.tvp.info/51639069/politycy-komentuja-zachowanie-celebrytow-ktorzy-zaszczepili-sie-przeciwko-covid-19-pozza-kolejnoscia-tvp-info> (dostęp 22.02.2021).
- Tröbst Stefan (2011), *Pamięć o dyktaturach i kultura historyczna w Europie Wschodniej i Południowej: zestawienie ujęć porównawczych*, tłum. Justyna Górny, „Przegląd Historyczny”, nr 102 (1), s. 117–154.
- Trutkowski Cezary (2006), *Spoleczne reprezentacje PRL*, w: Jacek Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004: portret socjologiczny*, Warszawa: Trio.
- Wysmulek Jakub (2019), *Dąbrowszczacy: między symbolem antyfaszizmu a polityką antykomunizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 133–161.
- Zarycki Tomasz, Warczok Tomasz (2020), *The Social Construction of Historical Traumas: the Polish Experience of the Uses of History in an Intelligentsia-dominated Polity*, „European Review”, t. 28, nr 6, s. 911–931.
- Zawadzka Anna (2009), *Żydokomuna, Szkic do socjologicznej analizy źródeł historycznych*, „Societas/Communitas”, nr 2 (8), s. 199–244.
- Zawadzka Anna (2013), *Zdzieranie masek. Sposoby pisania o żydowskich komunistach*, „Studia Litteraria Historica”, nr 2, s. 236–262.
- Zawadzka Anna (2016), *Piętno „żydokomuny” w ujęciu pokoleniowym. Szkic do badań*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 88–107.

Adam Ostolski

### AN ANTI-COMMUNIST GAME: A CASE IN A DISCOURSE ANALYSIS

This paper aims to map function(s) and genealogies of anticommunist discourses in Poland after 2015. It is done through a critical review of existing academic literature, a comparative contrast with pre-2005 situation (the period of the postcommunist cleavage), and an analysis of selected samples of contemporary anticommunist discourses, embedded in the theoretical premises of Laclau and Mouffe's theory of hegemony. The analysis leads to the conclusion that „anticommunism” is a floating signifier shared by several competing discourses rather than being a sign of a unified anticommunist hegemony, that anticommunist themes express and impress a critical memory of the neoliberal transition period rather than that of the Polish People's Republic, and that the dominance of anticommunist discourses contributes, on both sides of the political cleavage, to the undermining of the democratic political logic.

**Słowa kluczowe:** antykomunizm, postkomunizm, analiza dyskursu, hegemonia, polityka pamięci

**Keywords:** anticommunism, postcommunism, discourse analysis, hegemony, politics of memory